Nr. 277. We Lwowie — Niedziela 6 Października 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przyszły marszałek krajowy.

Lwów d. 5 października.

Powołanie hr. Andrzeja Potockiego na stanowisko marszałka krajowego jest już po uchwale wczorajszej rady ministeryalnej rzeczą niewątpliwą.

Hr. Andrzej Potocki nie brał dotychczas o tyle samodzielnego udziału w życiu publicznem, ażeby osobistość jego w opinii ogółu odłączyła się od stronnictwa, do którego on należy. Osobistej polityki nie robił; lubiał stać w szeregu, jako żołnierz skrzydłowy.

Obejmował zwykle referaty pracowite, a co wziął w rękę, to załatwiał systematycznie, porządnie — z najściślejszą dokładnością, co bywało tem ważniejszem, że zazwyczaj zajmował się sprawami finansowej natury, przy których ścisłość rachunkowa jest pierwszym warunkiem należytego rozwiązania.

Reforma organizacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie jest jego dziełem. W sejmie objął po ś. p. Szczepanowskim główny referat kolejowy, a po Leonie Bilińskim obowiązki jeneralnego sprawozdawcy budżetu. Z zamiłowaniem spełniał nie tyle trudne, ile pracowite obowiązki sekretarza sejmowego. Lecz szeroka publiczność mało wie o tych pracach jego. Sądy o hr. Andrzeju Potockim, jako o mężu politycznym, wygłaszane teraz z powodu jego kandydatury na krzesło marszałkowskie, najczęściej kierują się też według stosunku sądzącego do stonnictwa konserwatystów krakowskich.

Lecz według naszego zdania nie powinno sie sądzić o marszałku li z punktu widzenia partyjnego — tak samo, jak i marszałek stałby się w bardzo krótkim czasie niemożliwym, gdyby na tem stanowisku chciał kierować się partyjnemi względami.

Charakter tego urzędu zmusza po prostu do tego, ażeby — jak długo ktoś jest marszałkiem — stał „ponad stronnictwami“. Zakres władzy marszałka krajowego jest tak ograniczony obowiązkiem łącznego działania i solidarnej odpowiedzialności na zewnątrz z Wydziałem krajowym, że istotnie bardzo mało miejsca pozostaje na osobistą politykę marszałka. Obowiązek bezstronności jeszcze dalej idzie w pełnym sejmie. Nie ma tedy znaczenia praktycznego okoliczność, do jakiej partyi marszałek osobiście przynależy. Niesłusznie też jedni irytują się nadmiernie, a inni cieszą się nominacyą hr. Andrzeja Potockiego, kierując się w tem wyłącznie przychylnością albo nieprzychylnością dla jego stronnictwa. Marszałek, jak długo jest marszałkiem, musi zapomnieć o tem, do jakiego należy stronnictwa, jeżeli nie chce wywołać przeciwko sobie koalicyi wszystkich innych stronnictw.

Chłodny, trzeźwy i przenikliwy umysł hr. Andrzeja Potockiego z pewnością tak a nie inaczej ocenia stanowisko marszałka krajowego, i będzie on niewątpliwie przestrzegał bezstronności z właściwą swemu usposobieniu bezwzględnością.

Chłodny i trzeźwy umysł jego niewąpliwie także nie oddaje się ułudom. co do usposobienia opinii kraju względem niego. Wie on, że spotyka się z nieufnością szerokich kół — wie, że popularnym nie jest bynajmniej. Lekceważenie popularności należy wprawdzie do artykułów wiary stronnictwa jego, lecz inne ma znaczenie gonienie w powszednich stosunkach za popularnością zdawkową, o którą taki magnat, jak hr. Andrzej Potocki zapewne dbać nie potrzebuje, a co innego nieufność poważnych czynników, z któremi w działaniu publicznem bądź co bądź liczyć się potrzeba.

Jest to zadanie trudne, lecz nie mniej godne ambicyi przekonać nieprzychylnych, że uprzedzenie ich nie jest uzasadnionem. Że hr. Andrzej Potocki będzie się o to starał, to wątpliwości nie ulega, a w interesie publicznym, dla dobra kraju życzyć należy, ażeby działalność jego na stanowisku marszałka krajowego zjednała sobie zaufanie i poparcie jak najszerszych kół światłego i patryotycznego obywatelstwa kraju, bez względu na stronnictwa.

Wtedy będzie to działanie i skutecznem i pożytecznem. Bez poparcia światłej opinii publicznej marszałek zaprawdę nie wiele zdoła sam zdziałać...

Obejmując laskę marszałkowską i kierownictwo Wydziału krajowego po mężu tak bystrego umysłu i żelaznej pracowitości jak hr. Stanisław Badeni, będzie miał nowy marszałek tem trudniejsze zadanie, jeżeli zechce nietylko pozornie, ale w rzeczywistości ująć ster tak rozległej i z różnorodnych agend złożonej maszyneryi. Jako wieloletni i jeden z najpracowitszych posłów miał on wprawdzie sposobność zapoznać się bliżej z temi agendami i z działającymi w nich ludźmi, lecz mimo to będzie potrzeba wiele pracy, wiele trudu z jego strony, jeżeli zechce wniknąć we wszystko dokładnie i przekonać także, że są mu znane stosunki wschodniej części kraju. Nie ma powodu powątpiewać, że będzie się szczerze o to starał, tem bardziej gdy świadom jest, iż pobłażliwej krytyki spodziewać się nie może, i zapewne jej dla siebie nawet nie żąda.

W dzisiejszych czasach, kiedy są całe stronnictwa, pielęgnujące „niezadowolenie“ z zasady, podnoszące niezadowolenie do znaczenia niemal dogmatu, gdy rozwielmożnia się coraz więcej, i popłaca nawet sama krytyka dla krytyki, każdy, kto bierze czynny udział w życiu publicznem, musi być przygotowanym na zawistną i często nawet bardzo dokuczliwą krytykę. Tem bardziej musi być na nią przygotowany ten, kto sięga po jedno z przewodnich stanowisk, po jedną z najwyższych godności — i gdy nie wiele wita go serc życzliwych, a szerokie koła patrzą na niego w milczącem, nieufnem wyczekiwaniu.

Hr. Andrzej Potocki obejmując zaszczytną, ale w istocie swej ciężką służbę publiczną, niechaj na tem podniosłem stanowisku zdziała jak najwięcej dobrego dla naszego biednego kraju! Sądzimy, że najlepiej go powitamy życzeniem: ażeby czynami przekonał licznych swoich przeciwników, że obawy ich i okazywana mu nieufność nie są uzasadnione.

W tej myśli życzymy mu szczęścia — życzymy mu szczerze ze względu na dobro i autonomiczny rozwój kraju.

Z bieżącej chwili.

Lwów 5 października.

Niedawno temu rozgłaszano w pismach angielskich, że podczas pobytu swego pod Gdańskiem car uzyskał zezwolenie Niemiec na zabór Mandżuryi. Podnieślimy wtedy, że takiego zezwolenia car nie potrzebuje, i że własny interes Rosyi zabrania jej wcielać Mandżuryę do swego składu państwowego. Wiłocznie na owe pogłoski angielskie odpowiadając, oświadcza *Nowoje Wremia*, że wcielenie Mandżuryi do Rosyi jest na wszelki wypadek wykluczone. Ani zgodzenie się wszystkich mocarstw ani też domagania się opinii rosyjskiej nie nakłonią miarodajnych sfer rosyjskich do tego, interesom Rosyi wręcz przeciwnego kroku. O anneksyi Mandżuryi mowy być nie może.

Artykuł ten ma autentycznie wyrażać pogląd sterujących kół rosyjskich na tę sprawę. *Nowoje Wremia* motywuje go twierdzeniem, że anneksyą Mandżuryi Rosya niezmienierby sobie zaszkodziła na wschodzie Europy i na południu Azyi. Argument to nie jasny. Ale faktem jest, że Rosya zajmuje całą Mandżuryę i całą wyzyskuje; urzędnicy chińscy pozostali, ale muszą spełniać nakazy rosyjskie, koszta zaś tego zarządu pokrywa nie rząd rosyjski, tylko chiński. Anektując Mandżuryę musiałby koszta zarządu ponosić skarb rosyjski. A nadto, kupcy rosyjscy niczego się tak nie obawiają, jak uznania Chińczyków mandżurskich za obywateli caratu, i słusznie, bo kupiec chiński wnetby wyrugował rosyjskiego nietylko z Syberyi, ale nawet z Saratowa, Orenburga i Niżnego Nowogrodu.

Także z angielskich pism rozeszła się pogłoska z Konstantynopola, jakoby zamierzoną była konferencya ambasadorów względem wspólnego postępowania mocarstw; w prowincyach tureckich bowiem jest położenie tak opłakane, że ambasadorowie nie mogą dłużej przypatrywać się temu obojętnie. Korespondencya nie podaje bliższych szczegółów, ktoreby dowodziły, iż wiadome te opłakane stosunki do tego się pogorszyły stopnia, że ambasadorowie muszą się zebrać na naradę nad stanem rzeczy. Anglicy są teraz bardzo źli na Turcyę, posądzając ją, że się dała Rosyanom podbechtać do zamanifestowania swego zwierzchnictwa na zachodzie zatoki Perskiej, aby wyrządzić nieprzyjemność Anglikom. Ztąd to pochodzą tego rodzaju doniesienia angielskie z Turcyi.

Zatarg francusko-turecki idzie opornie; dyplomacya francuska ciągle wynajduje nowe kruczki. Konstantynopolski korespondent *Koln. Ztg.* zapowiada ciekawy zwrot w tej sprawie. Jak bowiem słychać zatarg ów nastręczył gabinetowi paryskiemu miłą sposobność do żądania, aby sułtan uznał panowanie Francyi w Tunisie. Korespondent sądzi, że jakkolwiek Porta nie myśli naruszać faktycznych rządów Francyi w Tunisie, którego imieniennym zwierzchnikiem, tak jak np. Bośni jest sułtan, wszelako nie spełni owego żądania Francyi, sułtan bowiem stał się wielce drażliwym we wszystkich sprawach, w których chodzi o jego prerogatywy jako chalifa wiernych tj. głowy islamu.

Francuzi świeżą otrzymali sposobność do rozszenia się na Saharze. Niedaleko Dan przyszło do zaciętej i krwawej bitwy pomiędzy Tuaregami (mieszkańcami Sahary, żyjącymi z rozboju) a karawaną trypolitańską, której ostatecznie 1500 ładug wielbłądzich, złożonych z kości słoniowej, strusich piór i kilimów w wartości 190.000 ft. (dwa miliony guldenów) zabrano. Chociaż Trypolis należy do Turcyi, wysłał komendant francuzki w Zinger dwustu żołnierzy na pościg za Tuaregami.

Z kompetentnej strony tureckiej stanowczo zaprzeczają, jakoby Porta Koweit obsadzić zamierzała, nie leży to bowiem w interesie Turcyi a nadto napotkałoby na stanowczy opór Anglii. Porta pragnie jedynie zapobiedz transportowi broni przez Kowęit do Arabii. Wali (gubernator) basorski został usunięty jedynie z powodu złej administracyi.

Cesarz niemiecki usilnie się stara o utrzymanie serdecznych stosunków z sułtanem. Oddany do marynarki niemieckiej trzeci syn cesarza ma przybyć do Konstantynopola.

Polit. Corr. donosi z Paryża. że audyencya Waldeck-Rousseau u cara w Compiegne d. 20 września trwała przeszło godzinę, i rozmawiano wyłącznie o wewnętrzych sprawach francuzkich. Minister prezydent objaśniał kroki przez rząd przedsiębrane tudzież jak nadal postępować będzie wobec ważniejszych wypadków, na jakie się zanosi.

Chiny, skazane na grubą kontrybucyę, pilnują, aby miały ją skąd wypłacić — kosztem cudzoziemców. Jak właśnie z Pekinu donoszą, chińskie ministerstwo spraw zagr. wystosowało do poselstwa notę z żądaniem, aby na nowo przywrócono ograniczenie importu towarów do Tientsinu, ponieważ tam uchylają się od płacenia cła pod pretekstem, że towary są przeznaczone dla poselstw lub dla straży obcych mocarstw.

Tak samo w Pekinie postanowił szef tamtejszej komory książe Su żądać opłaty cła od wszystkich przebywających tam towarów. We wtorek kazał przyaresztować czterdzieści ośm paki, przeznaczonych dla najznakomitszych obcych kupców w Pekinie, aby wyjaśnić sprawę powinności cłowej. Według starego zwyczaju nie pobiera no w Pekinie żadnych ceł od obcych kupców. Zdaje się, że posłowie nie myślą sprzeciwiać się księciu Su.

Wedle *Daily Mail* przybył do Brukseli wnuk Krügera z ważnemi depeszami Bothy i Szalk Burgera dla dziadka, mianowicie korespondencyę między Kitchenerem a Schalk Burgerem, tudzież plan kampanii letniej. który teraz Boerzy wykonują. Obaj wodzy boerscy oświadczają też, że położenie Boerów nigdy nie było lepsze niż dzisiaj. A to samo twierdzą też pisma angielskie; niektóre twierdzą nawet, że Boerzy poprostu igrają sobie z Anglikami i że w ich ręku los armii angielskiej. Otwarcie też wyznają, że to wojsko, które obecnie stoi w Afryce południowej, wkrótce już absolutnie będzie niezdatnem do prowadzenia wojny.

Parę dni temu donoszono, że rząd wysyła posiłki Kitchenerowi. Według dzisiejszego telegramu, ministerstwo wojny postanowiło nie wysyłać już żadnych posiłków. Po prostu nie ma ich zkąd wziąć.

Wojskowy sprawozdawca *Daily Mail* wykazuje, że posiłki, jakie parę miesięcy temu wysłano, były szczupłe i nie na długo starczyły; do starej yeomanryi (milicyi konnej) naprożno apelowano; władze kolonialne nie chcą puszczać swoich najlepszych żołnierzy do Afryki południowej. Minister wojny nie ma innej rady, jak wyprawiać wojska regularne z kolonij na plac boju, a zastąpić je innemi. Ale to znowu grube koszta. Straszny jest też brak koni; nie ma ich ani w Anglii, ani w Afryce południowej, a zagraniczne ogromnie kosztują.

Z Australii żaden już nie przybędzie ochotnik. I owszem d. 1 bm. w centralnym parlamencie australskim poruszono namiętnie sprawę trzech ochotników australskich w Afryce południowej, których jenerał Beatson za rokosz na śmierć skazał a potem na dwanaście lat ciężkich robót ułaskawił. Jenerał miał w ogóle ochotników australskich przezywać „przeklętemi sercami zajęczemi.“

O księstwo rydzyńskie.

Przed sądem ziemiańskim w Lesznie rozpoczął się zajmujący proces o prawa sukcesyjne do księstwa rydzyńskiego. Skargą opiera się na następujących faktach:

Sejm Rzeczypospolitej udzielił w roku 1774 osobną konstytucyą zezwolenia „zrobienia Ordynacyi Wielmożnemu i urodzonym książętom Sułkowskim“. Na tej podstawie prawnej zeznał August książę Sułkowski w dniu 6 maja 1776 statuta ordynacyi, które zmienił i uzupełnił dalszym aktem z dnia 16 stycznia 1783.

Akt ten określa dokładnie porządek sukcesyi w ordynacyi i przepisuje, iż po wygaśnięciu książąt Sułkowskich nastąpić ma w pierwszej linii potomstwo męzkie trzech sióstr fundatora: hr. Potockiej, ks. Sapiehyny i hr. Szembek, według zasad primogenitury. W dalszej linii powołuje fundacya innych krewnych rodu ks. Sułkowskich, a nakoniec przepisuje dosłownie: „Gdyby zaś z wyroków Najwyższego wszystkich wyżej do sukcesyi ordynowanych linii zupełnie wygasła potomność, natenczas ordynacya Sułkowska, jak pod ten czas znajdować się będzie, nieodwłocznie i na zawsze ma być oddana pod władzę, dzierżenie i na użytek komisyi edukacyjnej narodowej, z której ordynacyi coroczne zupełne dochody, wyjąwszy szczególnie tylko nieuchronne gruntowe expensa, na wychowanie młodzieży szlacheckiej i przyzwoitych dla niej nauk utrzymanie, być mają zażywane i żeby ta edukacya Ojczyźnie pożytecznych i przydatnych formowała obywateli“.

Rząd pruski twierdzi, iż jest prawnym następcą komisyi edukacyi narodowej. Uważa się tem samem za agnata ordynacyi, wychodząc z tej zasady, że majątek Rzeczypospolitej, do której komisya edukacyi narodowej należała, przeszedł na mocy traktatów rozbiorowych na 3 mocarstwa według położenia geograficznego uprawnienia w granicach każdorazowego zaboru.

Hrabina Potocka z domu księżna Sułkowska, siostra ordynata fundatora miała syna Aleksandra, prapradziada dziś skarżących hr. Potockich z linii Chrząstowskiej, Tomasza i Władysława, ktorzy w drodze procesu żądają uznania, iż w razie wygaśnięcia linii książąt Sułkowskich na Rydzynie, oni, nie rząd pruski, mają prawo do ordynacyi.

Powód do wytoczenia procesu stworzyła klauzula statutu ordynackiego. w której powiedziano. iż każdy powołany do sukcesyi członek rodziny, zobowiązany będzie pod utratą swych praw zrobić donacyę z trzech części swego majątku i *casu sterilitatis* w ciągu 3 lat. Przez ten przepis zamierzał fundator powiększyć ordynacyę majątkami zgasłych bezdzietnie członków rodziny. W tym celu przepisuje akt ordynacki dosłownie: „A zaś, gdy będzie miał prostą linię i *legitime* zstępującego od siebie płci męskiej suk

Kronika niedzielna.

Kronikarz musi spisywać nietylko to, co się w tygodniu stało, ale także i to, co się w tygodniu nie stało. Z żalem porzucam wypadki zanotowane w dziejach ostatnich dni, przykrość mi sprawia, że nie mogę się wmieszać do polemiki, jaka wre między *Głosem Narodu* a *Naszym Głosem*, między *Przedświtem a Dziennikiem Polskim* itd. Prawdziwa roskosz czytać te enuncyacye, pisane stylem nader kwiecistym i obrazowym, prawdziwy żal, że z tak bujnie zakwitłej niwy, nic uszczknąć nie mogę. W dzisiejszej kronice muszę pisać o wypadku, który nie zaszedł, o rzeczy, która się nie stała.

Od pół roku nie ukazał się już komunikat, nie zjawiła się najmniejsza wzmianka dziennikarska, co się dzieje w katedrze na Wawelu. Wiemy, że tam w kaplicach murarze robią, nie wiemy zaś, co robią. Ci, którzy prowadzą dzieło restauracyi powinni się domyśleć, że każdy, kogo dzieje cywilizacyi polskiej obchodzą, nadsłuchuje z bijącem sercem, co się w prastarych murach dzieje, powinni wiedzieć, że chwyta nas z niepokoju newroza o pierwszorzędny zabytek polskiej przeszłości. Nie zgrzeszyliby oni, gdyby nas o każdem uderzeniu młota zawiadamiali.. a oni stwarzają atmosferę ciszy, w której najpessymistyczniejsze rodzą się wnioski i przypuszczenia. Chyba zacietrzewiony lub nierozumny człowiek może się temu dziwić.

Widomy obraz kultury narodu, to nie dzieje kraju, które wróg przeinacza i kwestyonuje, ale owe pergaminy średniowiecza, książki Kochanowskiego, katedry gotyckie i dzieła sztuki w nich nagromadzone. To jedyne dowody żeśmy kulturalnie żyli, żeśmy szli w pierwszym szeregu zachodniej cywilizacyi. Pierwszorzędny zabytek i monument naszej kultury przerabiają, słowa nie pisząc, co robią, jak robią i w jaki sposób z dziełami sztuki się obchodzą. Fakt notorycznie znany, że od kontroli nad robotą odsunięto ck. konserwatorów, do których kraj ma absolutne zaufanie, wytwarza w Polscę nastrój nad wyraz przykry i przygnębiający.

Roboty, które przeprowadzono tam w przeszłości, nie uspokajają nas na przyszłość — nie dają nam pewności, że to, co się robi, dobrze się robi. Czy sprowadzono już z zagranicy kolorowe okna? Czy jest już gotów sarkofag Jadwigi? Kto go robił? Jak wygląda? Którzy to znawcy i artyści kwalifikowali nowe nabytki do katedry, kładąc na nich swoje *placet?* Echa tylko w tej sprawie chodzą po Krakowie, niestworzone bajki opowiada sobie o tem Warszawa. Ludzie prywatni w pismach i broszurach stawiają hipotezy i domysły, które stanowczością swoją i pewnością siebie przyczyniają się do powszechnego zaniepokojenia.

Pan Stanisław Tomkowicz pisze np. w broszurce swojej o katedrze: „Sarkofag Łokietka otrzyma gotycki baldachin“. Skąd p. Tomkowicz wie, że sarkofag to otrzyma?

Faktem jest, że w przeszłości był sarkofag nad grobowcem Łokietka — zostały bowiem ślady kolumn na ścianie i na posadzce około grobowca. Jaki jednak był ten sarkofag, jak wyglądał, jakie miał kształty, tego nikt nie wie. Ani szczątków z niego nie zostało, ani śladu nie ma, jak on mógł dawniej wyglądać. Jeśli sarkofag ten zrobimy, będzie on fabrykatem XX wieku, nie mającym nic wspólnego z przeszłością ni grobowcem Łokietka. Jakież są powody ustawiać falsyfikat nad Łokietkiem, jakie dane po temu, aby gotycką rzeźbę uzupełniać? Schiller zostawił dokładny szkic i gotowy początek dramatu „Demetrius“, a nikomu w Niemczech nawet na myśl nie przyjdzie, aby Demetrius „otrzymał“ resztę brakujących mu aktów, podanych jako oryginał Schillera. Nikt nie miałby odwagi dokończyć „Konfederatów“ Mickiewicza, choć są „ślady“, że dalsze akty tej tragedyi istniały. Fragmentem jest i na zawsze pozostanie „Złota czaszka“ i „Horsztyński“ Słowackiego, ołtarzowi Stwosza w maryackim kościele brakuje podobno całego szczytu gotyckich łuków i rzeźbionych koronek, mnóstwo dramatów Sofoklesa pozostało we fragmentach tylko, Liviusa *Ab urbe condita* brakuje kilkanaście ksiąg. W Matejki „Ślubach Jana Kazimierza są nietylko „ślady“, ale całe podmalowane głowy i postacie, a jednak barbarzyństwem byłoby kończyć ten obraz i nikomu na myśl nie przychodzi, aby Schiller lub Sofokles uzupełnienie swych dramatów „otrzymali“.

Wiem o tem, że przemycanie dzieł sztuki dzisiejszej w przeszłość odbywa się gdzieniegdzie na wielką skalę. Dzieje się to przeważnie u narodów o niższej kulturze, które nie mające starych zabytków sztuki, fabrykują je, podają elaboraty nowe za stare.

Na murach katedry krakowskiej są całe części budowli, które za grosz nie mają usprawiedliwienia archaistycznego, pomyślane i stworzone przez architekta dzisiejszego. We wnękach nad drzwiami są tam archaistyczne rzeźby, które budzą litość małpowaniem średniowieczczyzny. Ślady dzisiejszego dłuta widać jeszcze na nich. Takim samym fabrykatem jest katedra w Budapeszcie; prócz fundamentów jest tam prawie wszystko nowe. My za tym przykładem iść nie możemy. My wolimy strzępy złotego słuckiego pasa, niż nowiutki błyszczący łachman, tkany dziś w żydowskiej fabryce w Wiedniu lub Lyonie. My wolimy fragment pomnika wielkiego króla, niż pomnika surrogat. Czyż przyszłe pokolenia ze czcią patrzeć mają na patyną pokryte średniowieczne rzeźby kamienne..., zamówione telefonem, przywiezione koleją elektryczną...

Od rolnika, co przy pługu się znoi i od urzędnika, co w biurze pracuje, mamy prawo wymagać encyklopedycznego wykształcenia i dużej inteligencyi, nie tak jednak głębokiej i szczegółowej, żeby on aż wiedział, co na pomniku tego lub owego króla jest autentykiem a co późniejszem uzupełnieniem i fabrykatem. Nie przemycajmy tedy kompilowanych na wzór przeszłości wyrobów naszych w wieki średnie, nie wprowadzajmy w błąd ludzi, którzy zaprzęgnięci do ciężkiej pracy nie mają czasu wyczerpująco badać dziejów wawelskiej katedry Jeśli zaś upór ludzki koniecznie postawi nad Łokietkowym grobem baldachin, to aby nikogo nie wprowadzać w błąd, niech napisze na nim: Fabrykat XX. wieku

Inna rzecz, że baldachin na grobowcu Jagiełły stawiał Zygmunt Stary, że późniejszy renesans uzupełnił i ustroił monument zwycięscy z pod Grunwaldu. Dla nas jest on dzisiaj już zabytkiem sztuki, drugim nam jest jako pamiątka po wielkim królu, zrósł się już z naszemi

cessora, takowy zaniedbane przez Ojca swojego do ordynacyi prawo nie utraci i w nie nastąpi, jeżeli przyszedłszy do lat 24 — wyżej opisaną donacyą autentycznie zezna".

Już w pierwszej połowie minionego wieku wyraził ówczesny sąd apelacyjny w Poznaniu, że wszyscy wymienieni w statucie ordynackim agnatowie, prawa swe utracili przez zaniedbanie przepisanej donacyi i to nietylko osobiście, ale także dla potomków, dlatego, iż przytoczona powyżej klausula, odnosi się li tylko do syna wymienionej w akcie osoby, ale nie już do wnuków i dalszych następców. Według dotychczasowych decyzyj senatu ordynackiego, jedynie rząd jest ostatnim spadkobiercą Rydzyny, gdyż resztę rodziny uważa za wykluczoną.

Wobec tego położenia sprawy, uznali hr. Potoccy, jako najbliżsi agnaci, za stosowne wystąpić już dziś z procesem o uznanie swych praw. Powołują się na fakt, iż dziad ich, hr. Tomasz Potocki, uczynił już przed laty przepisaną warunkową donacyę na przypadek bezdzietnego zgonu. Wywodzą na podstawie dosłownego brzmienia aktu, oraz z całej osnowy aktu erekcyjnego, iż pozostawiona została męskim potomkom wolność uzdziałania donacyi *in casu sterilitatis* i uzyskania tem samem zatraconych przez ojców praw agnackich. W każdym razie komisya edukacyjna dopiero wtedy mogłaby dojść do zniesienia ordynacyi, gdyby całe potomstwo osób powołanych wygasło.

Ciekawą kwestyą jest uprawnienie prowincyonalnego kolegium szkolnego w Poznaniu, czyli rozstrzygnięcie sprawy, czy to kolegium jest, a ewentualnie czy jedynym prawnym następcą komisyi edukacyjnej. Pisma petersburskie niedawno poruszyły kwestyę ewentualnych praw rządu rosyjskiego. Rozstrzygnięcie tej kwestyi zależy od interpretacyi traktatów rozbiorowych.

Sądowi w Lesznie przewodniczy dyrektor izby cywilnej p. Schlüter. Za hr. Potockich wnosi powództwo mecenas, poseł dr. Dziembowski w asystencyi radcy Płucińskiego, za pozwany rząd staje adwokat Schlüter. Kuratora nieznanych agnatów zastępuje adwokat Roll.

Z izby sądowej.

Lwów 4 października.

(*Wojskowość a prasa.*)

Po półgodzinnej przerwie południowej przystąpiono do dalszego odczytywania aktu oskarżenia. O godzinie 2 rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych, w pierwszym rzędzie W. Regera który zaprzeczał, jakoby w zamieszczonych w *Głosie przemyskim* artykułach chciał podburzać czytelników przeciw armii i w ogóle służbie wojskowej, oraz jakoby miał zamiar szerzenia nienawiści przeciw władzom państwowym. Dalsze przesłuchiwanie odroczono o godzinie 3 do soboty z rana.

Lwów 5 października.

Na sobotniej rozprawie odczytano dekret amnestyi cesarskiej wedle tekstu urzędowej *Gazety Lwowskiej*.

Przewodniczący chciał jeszcze odczytać tekst niemiecki, ogłoszony w wiedeńskiej *Wiener Ztg.*, sprzeciwili się jednak temu obrońcy Leser i Schleicher.

Dr. Łysiak protestował przeciw powołaniu audytora na rzeczoznawcę, ponieważ w dekrecie amnestyjnym nie ma wyrazów technicznowojskowych i domagał się, jeżeliby już było coś niejasnego, wystarać się u prezydyum rady państwa o autentyczną interpretacyę dekretu amnestyjnego.

Dr. Zipper również protestował przeciw temu, by orzeczenie audytora miało być autentycznem.

Prokurator w odpowiedzi zaznaczył, że orzeczenie audytora ma znaczenie tylko naukowe, bez wszelkiej mocy dowodowej. Wobec tego adw. Zipper cofnął swój wniosek i w myśl przepisów z § 118 procedury kar. prosił o powołanie jeszcze drugiego rzeczoznawcy, którym mógłby być profesor uniwersytetu.

Trybunał odmówił wszystkim wnioskom obrony i odczytał tekst niemiecki. Na żądanie adwokatów Lesera i Zippera przewodniczący skonstatował, że w autentycznym, niemieckim tekście jest wyraźnie zwrot: „Amnestya dla rezerwy zapasowej", której to restrykcyi w tekście polskim niema". Dr. Zipper postawił wniosek, by trybunał odniósł się do ministerstwa wojny, celem wyśledzenia, od kogo dodatek wzmiankowany pochodzi.

Dr. Schleicher żądał usunięcia audytora z postępowania dowodowego, odmawiając mu prawa naukowego interpretowania, do czego upoważnionym jest tylko fakultet jurydyczny. Poparł go dr. Leser, prokurator zaś zgodził się tylko na wniosek dra Zippera. Trybunał odmówił obu wnioskom.

Nastąpiło interpretowanie amnestyi.

Przew.: Jak należy zrozumieć słowo „Einberufung"? Jaka zachodzi różnica między „Waffenübung" a „Dienstübung". Jak należy zrozumieć słowo „Disciplinarbestrafung"? Co to jest „Einbeziehung" i t. d. i t. d. Nastąpił cały szereg pytań, wystosowanych przez przewodniczącego do audytora, na które ten szczegółowo odpowiadał.

Obrońca dr. Zipper starał się dowiedzieć od pułkownika Wolfa, jaka jest definicya służby prezencyjnej a to celem zbadania, czy amnestya tyczyła się wyłącznie zbiegów rezerwistów, czy też dezerterów ze służby czynnej. Podpułkownik twierdzi stanowczo, że dotyczy to tylko zbiegów rezerwistów.

Zapytywali dalej dr. Zipper, radca Podlaszecki i dr. Leser, poczem o godzinie pół do 1 przewodniczący zarządził przerwę i uwolnił audytora od dalszego współudziału urzędowego w rozprawie.

Po przerwie przewodniczący chciał przystąpić do odczytania zeznań świadków, słuchanych w śledztwie wojskowem. Sprzeciwili się temu obrońcy, domagając się ustnego przesłuchania tych świadków. Przysięgły dr. Lickendorf imieniem ławy przysięgłych chciał postawić wniosek, aby trybunał się zgodził na wnioski obrony, ale przewodniczący przerwał motywując tem, że przysięgłym nie służy prawo stawiania wniosków. Dr. Schleicher powołał się na § 315 proc. karnej, wedle którego przysięgłym przysługuje owe prawo i prosił przewodniczącego o skorygowanie swojej pierwotnej enuncyacyi.

Następnie chciał przewodniczący przystąpić do odczytania aktów sądu garnizonowego w Przemyślu, w których jest stwierdzonem, że powołane w artykule „Interpretacya amnestyi cesarskiej" osoby nie zostały dotąd objęte amnestyą cesarską, ponieważ wymogom tej amnestyi powody skazania ich nie odpowiadały.

Dr. Leser żądał powołania tych osób do rozprawy oraz św. J. Nowaka, który zeznał, że wiele jeszcze jest osób, które poinformowane przez uniwersytety zagraniczne o właściwej treści amnestyi cesarskiej, powróciły do kraju i tu zasądzone zostały za dezercyę.

Po naradzie ogłosił przewodniczący rozprawy uchwałę dopuszczającą świadków, powołanych przez obronę, z wyjątkiem świadka Ignacego Nowaka. Ponieważ wszyscy powołani przez obronę świadkowie są obecnie w więzieniu garnizonowem w Przemyślu, przeto zostaną tutaj dostawieni przez władze wojskowe.

Przew. odczytał następnie pismo komendy twierdzy w Przemyślu, w której stwierdzono, że 326 osób uwolniono z więzienia na mocy amnestyi cesarskiej, ponieważ powody ich zasądzenia odpowiadały warunkom, podanym w amnestyi cesarskiej. Pismo to stwierdza dalej, że osoby wymienione w artykule pt. „Interpretacya amnestyi cesarskiej" nie mogły być wypuszczone z więzienia, ponieważ nie odpowiadały warunkom amnestyi.

Z kolei przystąpił trybunał do rozpatrzenia drugiego artykułu pt. „Wiernemu pracownikowi", zamieszczonego w *Głosie przemyskim*, a ubliżającego w wysokim stopniu oficerom garnizonu przemyskiego z powodu zarzucenia niektórym z nich kradzieży.

Osk. Kolkiewicz oświadcza, że artykuły inkryminowane były mu dobrze znane, treść ich uważał za zgodną z prawdą; przeprowadzenie dowodu prawdy odstępuje dr. Zipperowi, jako substytutowi obrońcy Kolkiewicza.

Dr. Zipper oświadcza, że w magazynach dywizyi trenów X korpusu porucznik Machinek oraz sierżanci Stępkowski i Sokół mieli się dopuszczać malwersacyi na szkodę skarbu wojskowego, przywłaszczając sobie *in natura* lub w wartości pieniężnej przedmioty, stanowiące własność skarbu. Machinek, gdy spostrzegł, że go zaczynają śledzić, umknął za granicę; po pewnym czasie stanął znów w Przemyślu i tam zasądzony został lub też pozostaje w więzieniu śledczem wojskowem. Podobnie też umknęli Stępkowski i Sokół; pierwszego ujęto i osadzono w więzieniu w Moellersdorf czy też w Zagrzebiu, Sokół miał już odbyć karę, a miejsce jego pobytu znane jest władzom wojskowym.

Obrońca wniósł o zarekwirowanie aktów sądu wojskowego, dotyczących rzekomych malwersacyi Machinka, Stępkowskiego i Sokoła; nadto wniósł o zarekwirowanie aktów, dotyczących śledztwa przeciw oficerowi nieznanego mu nazwiska, który miał się dopuszczać malwersacyj w magazynach tzw. „Hengsten-Depot".

Prokurator wyraża zdumienie wobec sposobu przeprowadzania dowodu prawdy. Obrońca mówi, że redakcya *Głosu przemyskiego* miała w tece dowody rażących nadużyć w magazynach wojkowych, zwracała na to uwagę w rzeczonem piśmie, a władze wojskowe zamiast ścigać winnych zwróciły się przeciw redakcyi *Głosu przemyskiego*, z drugiej strony mówi, że wspomniani wojskowi „umknęli, ponieważ wiedzieli, że za nimi wietrzą" i że potem byli sądzeni i skazani.

Trybunał udał się na naradę i uchwalił zażądać od komendy X korpusu aktów dotyczących owych rzekomych malwersacyj. Prokurator wniósł zażalenie nieważności. Dr. Zipper wyraził sprzeciw w imieniu obrońców, podnosząc, że prokurator wniósł zażalenie już po zapadnięciu uchwały trybunału.

Po odczytaniu kilku aktów, z których wynika, że komenda X korpusu żądała od prokuratoryi ścigania autorów wspomnianych artykułów *Głosu przem.* przewodniczący odroczył rozprawę o godz. 3 do poniedziałku rano.

Czas odnowić przedpłatę na IV. kwartał r. b.

KRONIKA.

Lwów, dnia 5 Października.

Cesarz złożył w piątek przed południem wizytę bawiącemu w Wiedniu w przejeździe do Rumunii królowi rumuńskiemu i zabawił u niego przeszło godzinę. Po południu odwiedził króla rumuńskiego minister hr. Gołuchowski i miał z nim dłuższą konferencyę. Wieczorem król rumuński odjechał.

Hr. Andrzej Potocki, nowy marszałek krajowy, urodził się w r. 1861. Szkoły średnie ukończył w Krakowie a następnie uczęszczał na wydział prawniczy, najpierw na uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie w Pradze. W Pradze też odbył jednoroczną służbę wojskową przy ułanach. W r. 1884 uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw *sub auspiciis imperatoris*. Ożenił się z hr. Anną Tyszkiewiczówną. Po śmierci brata Artura, objął ordynacyę krzeszowicką. Do Rady państwa wszedł po raz pierwszy w r. 1891 wybrany z kuryi wiejskiej Kraków-Chrzanów-Wieliczka. Wkrótce też potem wybrany został posłem sejmowym, a w r. 1896 członkiem Rady miejskiej krakowskiej. O mandat do Rady państwa więcej ubiegać się nie mógł, gdyż powołany został do Izby panów, jako dziedziczny jej członek, mandat poselski do sejmu zaś piastuje nieprzerwanie.

Z komisyi konserwatorskiej Centralna komisya zabytków historyi i sztuki zamianowała dra Andrzeja ks. Lubomirskiego, ordynata na Przeworsku i kuratora zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, swoim korespondentem. Ks. Lubomirski był, jak wiadomo, konserwatorem zabytków przedhistorycznych, ale z powodu braku czasu zrzekł się tej godności.

O. Paweł Smolikowski, generał XX. Zmartwychwstańców, który jeździł do Ameryki dla objazdu domów zakonnych w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, powrócił już do Rzymu.

Nowi tajni radzcy. Presydent krajowy w Salcburgu hr. Klemens St. Julien i hr. Franciszek Thun-Sardagna otrzymali godność tajnych radzców.

Na objedzie u ks. arcyb. Bilczewskiego danym onegdaj na cześć b. wiceprezydenta Rady szkolnej dr. Bobrzyńskiego, w którym wziął udział namiestnik hr. Piniński, wszyscy teraźniejsi członkowie Rady szkolnej kraj. a z dawniejszych ks. prałat Lewicki, powstał przy końcu uczty ks. arcyb. Bilczewski i w podniosłych słowach skreślił starania dr. Bobrzyńskiego około religijno-moralnego wychowania młodzieży, przedstawił ważność i doniosłość tej pracy i wreszcie wyraził życzenie, aby i na przyszłość władze szkolne w tym samym duchu łącznie z władą duchowną postępowały.

W odpowiedzi na przemówienie ks. arcybiskupa, dr. Bobrzyński skreślił naprzód zasługi i prace reprezentantów wyznania katolickiego obu obrządków w radzie szkolnej kraj., zaznaczył, że ich gorliwy współudział i postępowanie, pełne wyrozumiałości a na bogatem doświadczeniu oparte, umożliwiło zawsze zgodne i skuteczne załatwienie spraw, tyczących się religijnej strony wychowania, przyczem podniósł mowca pracę ks. arcybiskupa, który jako członek rady szkolnej krajowej, nader gorliwie zajmował się obowiązkami tego urzędu, a obecnie zasiadłszy na stolicy arcybiskupiej z równym skutkiem popiera usiłowania władz szkolnych. Przemówienie swoje zakończył dr. Bobrzyński toastem na cześć ks. arcybiskupa.

Wśród miłej pogadanki zabawili uczestnicy w salonach pałacu arcybiskupiego do godziny 11 w nocy.

Obywatelstwo honorowe nadało miasteczko Sieniawa notaryuszowi p. Zielonce, przeniesionemu do Czortkowa.

Mianowania. Minister zamianował radcami sądowymi sekretarzy sądu: Wiktora Ottona Sawickiego w Rzeszowie dla Rzeszowa, Maryana Pieczonkę w Tarnowie dla N. Sącza.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska obrz. łać. Prezentę na probostwo w Czyszkach otrzymał ks. Wojciech Janusz, administrator tamtejszy. Przywilej noszenia Rokiety i Manletty otrzymał ks. Dr. Mateusz Czopor, katecheta gimnazyalny w Jarosławiu.

Dyecezya tarnowska ob. łać. Odznaczeni: Ks. Aleksander Siemiński, proboszcz w Szynwałdzie, Rokietą i Mantolettą, ks. Piotr. Halak proboszcz w Porębie-radlnej i ks. Michał Owsianka, proboszcz w Zalasowej expositorio canonicali. Zamianowani: Ks. Alojzy Nalepa wicerektorem semin. duchownego, ks. Kasper Mazur spiritualnem, ks. Adam Frączkiewicz prefektem. Przeniesieni: Ks. Ignacy Poniewski z Skrzyszowa do Ryglic, ks. Antoni Działo z Mikluszowic do Skrzyszowa, ks. Walenty Święch z Bochni do Mikuluszowic, ks. Jan Bach z Zawady do Bochni, ks. Michał Klamut z Bochni do Tarnowa.

Położenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec kolejowy we Lwowie odbędzie się z wielką uroczystością na wtorek w obecności ministra p. Witteka. Plac budowy, okolony parkanem przyozdabiają już w maszty, biegnące wzdłuż parkanu, na których zawisną chorągwie i herby państwa, kraju i miasta. Maszty te, połączone ze sobą festonami, stanowić będą ozdobę zewnętrzną placu, do którego wejście będzie przez bramę ozdobną w kwiaty, insygnia kolejowe i inne ornamenta. Wewnątrz placu stanie podyum dla pomieszczenia kilkuset osób, zaś *au fond* jego namiot, zdobny aksamitem szkarłatnym, w którego wnętrzu widnieć będzie obraz nowego dworca. Tu odbędzie się ceremonia poświęcenia kamienia węgielnego.

Minister przybędzie już w poniedziałek do Lwowa o godzinie 9·26 rano i z dworca uda się do pałacu namiestnika, gdzie zamieszka. Około godziny 11 przedpołudniem w dyrekcyi kolejowej udzielać będzie minister audyencyj. Popołudniu zwiedzi minister stan robót na dworcu kolejowym. Wieczorem odbędzie się u namiestnika obiad na cześć gościa. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego odbędzie się we wtorek o godzinie ½11 przedpołudniem. Po jej ukończeniu będzie minister zwiedzał urzędy kolejowe na dworcu, warstaty, szkołę i inne zakłady kolejowe.

Wieczorem raut u dyrektora kolei radcy dworu Wierzbickiego. Po raucie odjedzie minister Wittek do Sambora, skąd zwiedzi budującą się linię kolei Sambor-Uzsok, a następnie przez Węgry powróci do Wiednia. Kościelnej uroczystości poświęcenia dopełni ks. arcybiskup Bilczewski.

Po przemówieniach nastąpi odczytanie aktu założenia kamienia węgielnego, który to akt włożony będzie w puszkę cynową, specyalnie na ten cel przeznaczoną. Po włożeniu aktu i zalutowaniu puszki, wmurują ją w kamień, przyczem każdy z uczestniczących w ceremonii dygnitarzy umyślną kielnią wapno narzuci. Na tem ceremonja się skończy.

Nieprawdziwą okazuje się wiadomość dzienników niektórych, jakoby p. Mravincsic miał opuścić dotychczasowe swoje stanowisko zarządcy zakładu zdrojowego w Krynicy, a objąć posadę starosty w Nowym Sączu. Wedle naszych informacyj, p. Mravincsic pozostaje na dotychczasowem swem stanowisku, którego obowiązki wypełnia z całą gotowością i zamiłowaniem.

„Anarchista" w Kałuszu. Odnośnie do niedawnej naszej notatki, jakoby w Kałuszu miano ująć rzekomego anarchistę, dodajemy, że komenda żandarmeryi a Kałusza rozesłała do wszystkich miast w kraju dokładny opis owej walki tajemniczego opryszka z żandarmem, oraz szczegóły o osobie aresztowanego. Nie chce on podać ani swego nazwiska, ni miejsca urodzenia, ani swego zatrudnienia. Mówi po polsku, twarz ma ogoloną, liczy 20—26 lat, i jak zdaje się, albo niedawno został wypuszczony z kryminału, albo też uciekł. W walce z żandarmem dnia 30 z. m. odniósł on kilka ran od bagnetu. Żandarm Michał Zdobylak od strzałów owego opryszka jest niebezpiecznie ranny.

Morderstwo dla 10 koron. W Hubiczach pow. drohobyckiego niewyśledzeni złoczyńcy zamordowali onegdaj w nocy żonę szynkarza Leiby Engla i zabrali około 10 K. gotówką.

Nafta w Kosmaczu. Na terenach naftowych w Kosmaczu, oddanych przez firmę Wolski i Odrzywolski galicyjskiej kasie oszczędności, otrzymano w ubiegłym tygodniu w głębokości 550 metrów w szybie IV produkcyę dzienną 70 baryłek. (Wagon obejmuje 60 baryłek).

W sprawie emigracyi. Wiedeńska *Allgemeine Correspondenz* donosi, że na jednem z pierwszych posiedzeń Rady państwa rząd wniesie projekt ustawy emigracyjnej, mającej na wzór ustawy niemieckiej uregulować sprawę wychodźtwa. Głównie chodzi o ochronę wychodźców przed wyzyskiem ze strony agentów, tudzież o zapewnienie im w obcych krajach dostatecznej opieki.

Fremdenblatt zaprzecza, jakoby rząd przygotował już projekt ustawy emigracyjnej i miał ją przedłożyć radzie państwa na jednem z najbliższych posiedzeń.

Ks. arcyb. Kohn a morawska Rada szkolna. Z Ołomuńca donoszą: Pomiędzy arcybiskupem Kohnem i morawską Radą szkolną krajową powstał zatarg, wskutek którego wstrzymano naukę religii katolickiej w tamtejszej szkole realnej i w szkołach ludowych męskich. Ks. arcybiskup zakazał katechetom dalej udzielać nauki.

Defraudacya. Z Budapesztu donoszą, iż już stwierdzono, że kasyer kolei elektrycznej Adolf Hoffer nie zgubił, lecz zdefraudował kwotę 50.000 koron. Wykryto też jego wspólnika, Jakóba Rosnera, zamieszkałego w Kronsztadzie, u którego podczas rewizyi znaleziono całą rzekomo zgubioną sumę i którego też aresztowano.

P. Kramarz prawosławny. *Pilz. Obzor* donosi, że p. Kramarz przed wstąpieniem w związki małżeńskie w Rosyi, przyjął prawosławie.

Z Chojnic donoszą, że prokurator zaniechał śledztwa sądowego przeciwko żydowskiemu rzeźnikowi Adolfowi Levyemu i jego synowi Morycowi, podejrzanym o zamordowanie gimnazyalisty Wintera.

Austryacki kongres pomologów otwarto w piątek w Wiedniu.

Strejk górników w Leodyum. Z Leodyum telegrafują pod dniem 5 bm.: W kilku miejscach w okolicy Leodyum przyszło do starcia między żandarmami a strejkującymi robotnikami. Robotnicy obrzucili żandarmów kamieniami. Wiele osób jest ranionych. Zarządzono liczne aresztowania.

San Gerolamo. Z Rzymu pisze nasz korespondent (*K. R.*): W kościele św. Hieronima odprawił w dniu patrona kościoła mszę św. ks. arcybiskup Zadaru mons. Dvornik. O godz. 11 była celebrowaną suma; epistołę i ewangelię śpiewano po łacinie i w języku starosłowiańskim. Ten odwieczny zwyczaj najwymowniej świadczy, że instytut przynależy Słowianom. Podczas nabożeństwa zauważałem na chórze ks. Pazmana; kościół wypełnili Chorwaci, Polacy i Czesi. Sprawa rozstrzygnięcia sądowego dotąd nie zadecydowana; rezultatu nie rychło jeszcze można się spodziewać.

Wczoraj w kościele Nome di Maria ks. kardynał Vanutelli dokonał konsekracyi ks. arcybiskupa Zary i metropolity dalmatyńskiego mons. Dvornika. Na uroczystości rząd austro-węgierski reprezentował pierwszy radca ambasady hr. Starzeński; nadto byli obecni rektorzy kollegium polskiego, austryackiego i niemiecko-węgierskiego, ks. prałaci i rodzina mons. Dvornika.

Na budowę domów z taniemi mieszkaniami dla ubogich, w M o s k w i e zapisał Sołodników 12 milionów rubli.

Wiec kobiet z przeszkodami. W Berlinie rozpoczął się w piątek wiec wszystkich stowarzyszeń wolnomyślnych kobiet w Niemczech. Obrady tego wiecu miały się odbyć w gmachu parlamentu niemieckiego. Rzeczywiście około 400 kobiet zebrało się w jednej z sal posiedzeń parlamentu, gdy imieniem Izby posłów zjawił się dyrektor i poprosił panie do opuszczenia sali. Poszło o to, że policya uparła się, aby wydelegować na to zgromadzenie komisarza w mundurze, na co nie mógł się znowu zgodzić dyrektor gmachu parlamentarnego, aby komisarz w mundurze wchodził w charakterze urzędowym do gmachu parlamentu. Dyrekcya policyi ze swej strony nie chciała się zgodzić na to, by komisarz policyi przybył na to zgromadzenie w stroju cywilnym. Wobec tego, zgromadzenie to miało się odbyć w innem miejscu, mianowicie w gmachu przemysłowym, ale i tam nie zaznało szczęścia. Policya rozwiązała znowu to zgromadzenie, a to z tego powodu, ponieważ została zawiadomioną o odbyciu się tego zgromadzenia na 23 godzin przed zgromadzeniem, a nie na 24 godzin, jak ustawa przepisuje.

Ciepła i pogodna jesień tegoroczna sowicie wynagradza słoty i zimna, jakie mieliśmy w sierpniu i na początku września. Prawdziwie czerwcowe dni mamy teraz także i w górach. W Karpatach, w okolicach Ławocznego — jak donoszą do *Haliczanina*, takie teraz ciepło, jakiego i w lecie nie zaznali tamtejsi górale. W połoninach stoją jeszcze nieskoszone owsy, które w czasie milionych chłodów i niepogody nie mogły dojrzeć. Bojcy cieszą się z powodu obecnej pięknej pory, gdyż są w stanie owsy pokosić, wysuszyć i zwieźć do stodół.

Zmarli. Józef Dziewoński, em. profesor szkoły realnej, więzień stanu z r. 1846, porucznik wojsk polskich z r. 1863, umarł we Lwowie d. 4 bm., przeżywszy lat 75.

Zabawa sportowa połączona z wyścigami cyklistów odbędzie się w niedzielę 6 bm. na torze L. K. C. Między innemi wchodzą w program Corso kwiatowe, wyścig z balonikami, bieg piechurów, jazda powolna, wyścigi z wyrównaniem na różnorodnych maszynach i wyścig z przeszkodami. Podczas biegów i pauzy przygrywać będzie muzyka wojskowa 30 p. p.

MAŁY FEJLETON.

Pospiech dziennikarski.

Dziennikarstwo w Ameryce dało dowód, że umie zdobywać szybkie informacye i udzielać je czytelnikom swoim. W godzinę po zamachu Mac-Kinleya nie było dziecka w Nowym Jorku i Brooklinie, któreby za pośrednictwem prasy nie słyszało o tym smutnym wypadku i nie znało jego wszystkich szczegółów. O tej sprężystości opowiada w jednem z pism londyńskich Anglik, który w dniu 6 września znajdował się w redakcyi najpoczytniejszego dziennika nowojorskiego i był naocznym świadkiem, jak Yankesowie umieją się spieszyć.

O godzinie 4 minut 29 po południu rozbrzmiał dzwonek telefonu. Redaktor naczelny oderwał się od pisania listu i pospieszył do aparatu.

- Halloli!

— Halloli! Prezydent Mac-Kinley otrzymał dwa postrzały, ranny śmiertelnie.

— Kto mówi?

— Stowarzyszenie prasy!

— Jakie szczegóły?

— Nie znamy bliższych.

— Dziękuję.

Redaktor podbiegł do tuby.

— Przygotować wydanie nadzwyczajne zarządził w drukarni. — Mac-Kinley zamordowany! Najtłustsze czcionki. Farba drukarska czerwona. Tekst: Prezydent podczas zwiedzania wystawy w Buffalo otrzymał dwa postrzały. Ranny śmiertelnie.

W siedm minut potem, o godzinie 4 minut 36, 200 roznosicieli *Newsbays* wybiegło na ulice miasta z plikami numerów pod pachą. Było to czerwone wydanie nadzwyczajne z depeszą w dużej, czarnej obwódce.

Gdy w drukarni z niesłychaną szybkością drukowano „Extra", redaktor naczelny przywołał dwu woźnych i kazał im natychmiast odszukać drugiego kierownika pisma oraz wydawcę. Drugi redaktor był tuż obok, u fryzyera. Nadbiegł w tejże chwili z jednym policzkiem ogolonym, drugim — namydlonym. Wydawca był w klubie. W sześć minut potem wysiadał już z dorożki przed gmachem redakcyjnym. Nie pytając o nic, poszedł wprost do telefonu.

— Proszę mię połączyć z pierwszym lepszym dziennikiem z Buffalo.

— Gotowe.

— Daję 100 dolarów za każdą minutę rozmowy. Powiedzcie mi wszystko, co wiecie.

Jednocześnie dyktował:

„Mac-Kinley został napadnięty w hali muzycznej itd."

---

wyobrażeniami, tak, że my dziś już sarkofagu Jagiełły bez baldachinu Zygmunta wyobrazić sobie nie potrafimy.

Porównując uzupełnienie pomnika łokietkowskiego z uzupełnieniem sarkofagu Jagiełły brak jest *tertium comparationis* o tyle, że niepodobna porównywać Zygmuntowskiego renesansu z fabrycznymi wyrobami dni dzisiejszych.

Najważniejszym zresztą argumentem w tej sprawie jest pewnik, że co wolno było robić królowi Zygmuntowi, tego nie wolno robić nam, małym epigonom wielkiej i wspaniałej przeszłości.

To też nie podzielam zdania p. Tomkowicza, że sarkofag Łokietka „otrzyma" baldachin. On go nie otrzyma i otrzymać nie powinien.

Wspomniałem powyżej, że o ile broszura p. Tomkowicza uchyla zasłonę, która tajemnicę robót na Wawelu kryje, wiemy, że stanie nowy sarkofag Jadwigi. Nie wiemy, czy projekt tego sarkofagu jest tajemnicą, a ewentualnie, dlaczego jest tajemnicą. Cała Polska jest zaciekawioną, kto będzie autorem jego, czy nazwisko rzeźbiarza daje dostateczną gwarancyę, że w katedrze naszej zjawi się dzieło prawdziwej sztuki. Prosimy o uchylenie tej tajemnicy, domagamy się więcej światła. Usunie się przez to wiele nieporozumień, nie trzeba będzie potem lichoty sztuki kiepską argumentacyą dziennikarską sztukować. Pomnik Oleśnickiego jest lichy, ale robił go „największy z austryackich rzeźbiarzy" Zumbusch. Ja znam p. Zumbuscha, widziałem go sto razy w akademii sztuk pięknych we Wiedniu i kategorycznie twierdzę, że on wzrostem nie jest największy. Inne względy „wielkości" Zumbuscha nie mogły chyba brane być w rachubę, bo manekiniarz ten wiedeński należy pod względem artystycznym do średnich, mniej niż średnich rzeźbiarzy Austryi. Błahym jest także argument, że Oleśnicki zakupionym został dla katedry z prywatnych funduszów, więc nic nam do tego, że pomnik jest lichy. Do katedry wolno wprowadzać tylko dzieła pierwszorzędnej, artystycznej wartości,—rzeczy artystycznie słabej tam widzieć nie chcemy, choćby była za darmo. To wszystko jedno, z jakich funduszów dzieło sztuki kupione. Nasza katedra nie jest francuskim: *salon refusé.*

Ludwik Stasiak.

W dwanaście minut potem o godz. 4 min. 48 ukazało się drugie wydanie nadzwyczajne z nagłówkiem: „Mac-Kinley Extra Nr. 2.“ Zawierało ono pół szpalty szczegółów o zamachu i pomieszczało portret prezydenta i plan wystawy w Buffalo.

Tymczasem wydawca zatelefonował do dyrektora kolei.

— Czy możesz mi pan dostarczyć ekstrapociągu?

— Kiedy?

— Ile?

— Zatwione.

W dwadzieścia pięć minut potem ekstrapociąg pędził do Buffalo z dwoma fotogrami, dwoma rysownikami i pięciu redaktorami. Jeden z nich wpadł do wagonu w kamizelce, bo nie zdążył wsunąć tużurka.

Tymczasem wyszły już wydania nadzwyczajne Nr. 3 i Nr. 4. ażde z nich zawierało po 2 kolumny szczegółów, jedną szpaltę rozmowy przez telefon, drugą szpaltę biografii, dwie szpalty portretów, plany i rysunki, interview z senatorami, gubernatorami, ezłonkami ciała prawodawczego itd., 15 list protestacyjnych ze 100 podpisami na każdej, ze 300 depesz kondolencyjnych, poglądy medyczne trzech znakomitych chirurgów, szpaltę wrażeń ogólnych, 2 szpalty z życiorysem Roosevelta itd. A wszystko to zostało zebrane i wydane w 60 minut. Naoczny świadek tego recordu dziennikarskiej szybkości opowiada, że działo się to z całą systematycznością, bez „tracenia“ głowy, z zimną krwią. Każdy był na swojem stanowisku i zdwoił, potroił energię. Nie byli to ludzie, lecz maszyny, pracujące za pomocą pary, nie było to już szybkie, lecz „błyskawiczne“ dziennikarstwo.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Jak wiadomo stronnictwo konserwatywne postawiło kandydaturę do Rady państwa z miasta Krakowa w miejsce śp. dr. Weigla dyrektora kolei p. Szukiewicza a stronnictwo skoncentrowanych dyr. gimnazyum dra Petelenza. *Głos Narodu* przyznaje, że dr. Petelenz jest dobrym pedagogiem, podnosi atoli, że nie stanął przed wyborcami w tym charakterze, a sprawy szkolne zbył krótkiemi słowy — natomiast wystąpił jako polityk i przedstawił się — według oświadczeń — jako zwykły, przeciętny zwolennik liberalnego szablonu, który w razie potrzeby potrafi przyjaźnić się i z żydami i z socyalistami, nie jest zatem ani dość niezawisłym, ani dość samodzielnym, na przedstawiciela Krakowa w Radzie państwa. Dr. Petelenz powtórzył wszystko to, co mu podszepnięto za pomocą interpelacyj, zie zdobył się jepnak na określenie swego stanowiska wobec spraw pierwszorzędnej doniosłości, które parlament roztrząsać będzie, że wspomniemy tylko traktaty handlowe. Nie dowiedzieliśmy się dalej, czy dr. Petelenz jest zwolennikiem utrzymania związku stronnictw prawicy — czy porozumienia z Niemcami. Czy chce, aby Koło polskie szło ręka w rękę z Czechami, czy woli politykę wolnej ręki. Do wyrażenia zapatrywań w tej mierze nie dopomogły kandydatowi interpelacye, więc wolał milczeć i pozostawił wyborców pod tym względem w niepewności.

Za to zgromadzenie, które się odbyło w hotelu Unjon, uzupełniło wiele wszczegółów ze zgromadzenia w sali radnej. Cały radykalizm żydowski stanął tam otwarcie po stronie dra Petelenza, który w ten sposób zaciągnął wobec żydów te same zobowiązania co p. Rotter. Na tle żydowskim rysuje się najplastyczniej kandydatura p. Petelenza i ta właśnie okoliczność musi odstrychnąć wyborców chrześcijańskich. Poparcie międzynarodówki socyalistycznej czy żydowskiej jest zawsze niebezpieczne i kompromitujące, a wszelkie paktowanie z temi żywiołami w celu zdobycia mandatu, jest środkiem obosiecznym i politycznie niemoralnym, zwłaszcza u kandydatów, którzy stoją na gruncie narodowym i nie zaliczają siebie do „burzycieli porządku społecznego“.

— Dnia 7 maja br. zasiadał dr. Zygmunt Marek na ławie oskarzonych przed zwyczajnym trybunałem pod zarzutem pomagania do zbrodni wojskowych z § 222 kodeksu karnego, spełnionego przez zamieszczenie w *Naprzodzie* listów żołnierzy, zawierających krytykę stosunków wśród załogi przemyskiej. Sąd uznał się wówczas niekompetentnym, odstępując sprawę sądowi przysięgłych. Od tego orzeczenia sądowego zgłosiła prokuratorya państwa zażalenie nieważności do najwyższej instancyi. Sąd najwyższy na tajnem posiedzeniu odrzucił zażalenie prokuratora i polecił przeprowadzenie rozprawy przed trybunałem przysięgłych. Po otrzymaniu wyroku sądu najwyższego odstąpiła prokuratorya państwa od pierwotnego aktu oskarzenia i oskarzyła dra Marka o przekroczenie artykułu trzeciego ustawy z r. 1862. Na mocy tego aktu oskarzenia I sąd powiatowy zasądził p. Marka dnia 14 sierpnia na 200 koron grzywny względnie 20 dni aresztu. Zasądzony wniósł sprzeciw przeciwko temu wyrokowi. W sobotę rozpoczęła się w sądzie krajowym karnym rozprawa pod przewodnictwem radcy Morelowskiego. Jako obrońca występuje dr. Hesski. Po przeprowadzeniu rozprawy, trwała długa, 2-godzinna narada, po której trybunał ogłosił odroczenie rozprawy i przychylenie się do żądania obrońcy, aby zażądano aktów sądu przemyskiego, dotyczących konfiskaty *Głosu przemyskiego*, w którym artykuł inkryminowany był naprzód umieszczony, a następnie dopiero przedrukowany w *Naprzodzie*. Dalej odroczono rozprawę także dlatego, aby przesłuchać p. Kolkiewicza, redaktora *Głosu przemyskiego* i na okoliczność, kto jest autorem tych artykułów, czy sami żołnierze, czy też żołnierze tylko inspirowali ich napisanie. Rozprawa musiała być odroczoną, ponieważ Kolkiewicz zasiada obecnie na ławie oskarżonych w Krakowie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W seminaryum nauczycielskiem w Toruniu zniesiono lekcye języka polskiego, a zaprowadzono natomiast lekcye języka francuskiego.

— W procesie wytoczonym przez socyalistów, kilku Polakom o pobicie podczas wiecu przedwyborczego w sali bazarowej, uwolniono wszystkich oskarzonych. Obrońca dr. Celichowski zaznaczył, że właściwie Polacy powinni byli socyalistów zaskarzyć o najście wiecu polskiego.

— Dyrekcya poczty w Poznaniu odrzuciła podania wszystkich zgłaszających się do służby osób, religii katolickiej.

— Tygodnik *Praca* ogłasza list otwarty do centralnego komitetu wyborczego księstwa Poznańskiego, z zapytaniem, czy komitet ten zajmie się przygotowaniami do wyborów na Górnym Slązku.

— *Kattowitzer Ztg.* w notatce, pełnej jadu, denuncyuje zlot Sokołów polskich w Wysokiej, na który przybyli także Sokoli z Galicyi i z rozmaitych miejscowości Górnego Śląska i pisze, że wypowiadano mowy, przepełnione wybuchami nienawiści do Prus i Niemiec.

— Podczas procesu toruńskiego zaszedł szczególny wypadek, na który teraz *Germania* zwraca osobno uwagę. Oskarzony kleryk Orszulok napisał do jednego z współoskarzonych list rekomendowany, którego adresat nie odebrał. List ten jednak figurował w aktach. Jakim sposobem list dostał się do aktów? Oskarzony Orszulok, który zwrócił się z tem pytaniem do prokuratora, nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— W poważnych kołach warszawskich opowiadą, że rząd rosyjski zamierza mianować cały szereg Polaków na rozmaite posady naukowe w obrębie Królestwa polskiego. Profesor Julian Kosiński, którego przed kilku laty wskutek intryg profesorów rosyjskich usunięto z katedry chirurgicznej uniwersytetu warszawskiego ma ponownie objąć tę katedrę. Prof. Dydyńskiego, pomimo wysłużenia emerytury zatrzymano nadal na katedrze prawa rzymskiego na uniwersytecie warszawskim.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 5 października. Trzeci oddział rady przemysłowej zwołano na 15 i 16 października; na porządku dziennym sprawozdanie o przedłożeniu rządowem o ubezpieczeniu pensyi urzędników prywatnych, reforma ubezpieczenia robotników od wypadków i w razie choroby, oraz sprawa nowej ustawy o ochronie wzorów.

Przygotowania parlamentarne.

Wiedeń 5 października. Pomiędzy projektami ustaw, jakie rząd wniesie na przyszłej sesyi Rady państwa, znajduje się także ustawa o handlu terminowym zbożem. Ustawa nie domaga się zniesienia handlu terminowego zbożem, ale żąda znacznego ograniczenia tegoż i zapowiada ważne reformy. Jest już wypracowana, jednakże co do niektórych szczegółów jeszcze nie jest wykończona i zdaje się, iż wniesienie tej ustawy nie nastąpi tak rychło.

Wybory węgierskie.

Budapeszt 5 października. Do wczoraj wybrano 253 liberałów, 72 koszutowców, 10 ugronistów, 11 dzikich, 20 zwolenników katolickiej partyi ludowej, 5 narodowców, 1 demokratę.

Budapeszt 5 października. W Peszcie Nowym tłum opozycyjny uzbrojony laskami i kamieniami napadł na ks. Illeka, który wstawił się był za kandydatem rządowym. Policya rozprószyła tłum, a chłopaka, który strzelił do księdza, nie trafiając go, oraz dziesięć innych osób aresztowano.

Ruch wyborczy w Czechach.

Praga 5 października. Ogłoszona wczoraj odezwa wyborcza konserwatywnej szlachty czeskiej podnosi konieczność utrzymania jedności królestwa czeskiego i sprawiedliwego rozwiązania kwestyi narodowościowej. Wspomina także o kompromisie zawartym z wiernokonstytucyjną szlachtą niemiecką i wyraża przekonanie, że kompromis ten może wywołać trwałe polepszenie stosunków tylko wtedy, gdy zostanie w drodze ustawodawczej uchwalony.

Wczoraj pojawiła się również odezwa wiernokonstytucyjnej szlachty niemieckiej. Zaznacza także fakt zawartego kompromisu i wyraża zdanie, że odpowiada on stanowisku politycznemu obu stronnictw. Stronnictwo, pod odezwą podpisane, oświadcza się za utrzymaniem dotychczasowej kuryi wielkiej własności i zapewnia, że także w przyszłości trzymać się będzie tych samych zasad i tego samego programu, co dotychczas.

Sejmy.

Wiedeń 5 października. Sejmy Tyrolu, Dalmacyi, Gorycyi i Gradyski, tudzież Istryi, których okres ustawodawczy właśnie się skończył, zostały rozwiązana Nowe wybory odbędą się w listopadzie i grudniu br.

Wiedeń 5 października *Wien. Ztg.* ogłasza patent cesarski rozwiązujący sejmy Dalmacyi, Tyrolu, Gorycyi i Gradyski, oraz Istryi.

Dżuma.

Rzym 5 października. Ajencya Stefaniego donosi z Neapolu pod datą wczorajszą: Stan wszystkich chorych w lazarecie miejskim znacznie się poprawił. W Neapolu doniesiono wczoraj o nowym wypadku podejrzanym, mianowicie zachorował pewien urzędnik więzienia z San Efremo nazwiskiem Muscio. Izolowano go, jakkolwiek dżuma zdaje się tu być wykluczona. Podejrzany wypadek, również jednak jak się zdaje nie dżumy, zdarzył się w Somma Vesciriana. Chorego także natychmiast izolowano. Z Torre del Greco doniesiono wczorajszej nocy o dwóch podejrzanych wypadkach choroby. Celem stwierdzenia jej charakteru wysłano osobnego lekarza Dezynfekcya towarów i niszczenie szczurów w porcie wolnym trwa dalej. Także w Rzymie zdarzyły się dwa wypadki podejrzane, ale dotychczas charakteru choroby nie stwierdzono.

Anglia i Transvaal.

Londyn d. 5 października. Według ostatniej listy strat oddział Kekewicha w niedawnej walce wskutek ataku Delareya miał 45 zabitych a 114 ciężko rannych.

Różne.

Paryż d, 5 października. „Agencya Havasa“ donosi: Z dniem 8 bm. sądy będą musiały wystąpić przeciw tam kongregacyom, które do tego dnia nie zgłosiły się z chęcią poddania się dotyczącej ustawie, uchwalonej przez parlament. Zdaje się zresztą, że sądy nie będą z tem wiele miały roboty, albowiem kongregacye, które dotychczas nie zgłosiły prośby o autoryzacyę do pobytu we Francyi, albo już się rozwiązały, albo opuściły Francyę. Zadaniem sądów będzie więc ewentualnie tylko zająć się zabezpieczeniem i likwidacyą majątków przez kongregacye pozostawionych.

Rzym d. 5 października. Dzienniki donoszą, że hr. Coronini Cronberg powierzył Pazmanowi tymczasowe kierownictwo zakładu św. Hieronima.

Belgrad 5 października. Bułgarski minister spraw zagranicznych dr Danew przybył tu wczoraj i miał dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów. Wieczór odbył się na cześć jego obiad galowy, na którym była także para królewska.

Wiedeń 5 października. Zwykłe konferencye komitetu biskupiego odbędą się w tym roku 6 listopada. W związku z temi konferencyami. odbędą się w tym roku 12 listopada ogólne konferencye biskupów.

Rzym 5 października. Z Cetynii donoszą, że książę czarnogórski ma zamiar wprowadzić pewien rodzaj systemu reprezentacyjnego, mianowicie dla spraw budżetowych.

Londyn d. 5 października. Jak doniesiono z Balmoralu, oboje królestwo udali się byli na przejażdżkę, dla przyjemności. Król w drodze zasłabł, wskutek czego zaprzestano dalszej jazdy i powrócono do Balmoralu. Powołano natychmiast do króla lekarza przybocznego dra. Reita.

Madryt 5 października Potwierdza się pogłoska o zamierzonem powstaniu karlistycznem. W Barcelonie rozrzucili karliści liczne proklamacye.

Rzym 5 października. Dziennik „Fracassa“ zaprzecza, jakoby hr. Coronini miał zamiar dotychczasowemu dyrektorowi zakładu św. Hieronima Pazmanowi ponownie oddać prowizoryczny zarząd instytutu.

Tryest 5 października. Drugi pociąg z 405 pielgrzymami, jadącymi do Palestyny, przybył tu wczoraj wieczorem. Dziś o wpół do 9 rano udała się pielgrzymka na okręcie Lloyda „Carniola“ w dalszą podróż.

Dział ekonomiczny.

— **Stan zasiewów na Węgrzech z końcem września.** Z Budapesztu telegrafują: W skutek posuchy roboty w polu odbyły się raźno, jednakże zasiewy zeszły niedostatecznie. Rzepak przeciętnie dobry, zbiory kukurudzy zadowolające, kartofle dobre, tytoń również dobry, buraki cukrowe i pastewne zapowiadają zbiór średni. Krzew winny jakościowo i ilościowo zadowalający.

— **Biura dla dróg wodnych.** *Narodni Listy* donoszą, że pos. Kaftan odbył wczoraj kilkugodzinną konferencyę z prezydentem gabinetu dr. Körberem i ministrem handlu Callem. Przedmiotem narady była sprawa przeprowadzenia ustawy o budowie dróg wodnych i będącej z nią w związku regulacyi rzek. Dla tych robót będzie w ministerstwie handlu utworzony osobny departament z dwoma podrzędnymi oddziałami: jednym technicznym i jednym administracyjno-politycznym. Oddziały te będą miały najprzód za zadanie z zebranego dotąd materyału ułożyć ostateczne projekty. Sprawa mianowania kierowników tych biur jeszcze nie jest załatwioną.

Spodziewają się jednak, że zostaną kierownikami wybitne siły. Przez organizacyę tej gałęzi służby, nie zostaje jednak wykluczoną sprawa kreowania samoistnego urzędu dla robót publicznych jeszcze przed rozpoczęciem tych budowli. Rada przyboczna dla budowy dróg wodnych, która — jak wiadomo — będzie się składała z 40 członków, podzieli się na sekcye. Przewodniczącego zamianuje rząd, który liczy na współdziałanie pos. Kaftana.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 5 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 615·—, węg. zakładu kredyt. 624·—, Anglobanku 260·— Unionbanku 515·—, Banku dla krajów koronnych 396·—, Bankvereinu 435·—, Bodencreditu 828·—, Gal. Banku hipot. 528·—, kolei państwow. 620·50, kolei południowej 73·50, tramwaju A. 246·50, B. 243·50, kolei Elbethal 461·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej 519·—, alpiny 339·50, Rima Muranya 420·—, praskiego towarz. żel. 1435. fabryki broni 263·—, tureckie tytoniowe 274·—, oblig. węg. indemniz. 92·50, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 92·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·80, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·55, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·65. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 93·50, marki 117·25, ruble 253·50.

— **Berlin** 5 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 39·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 5 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·95. Mąka 27·—.

— **Frankfurt** 5 października. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 193·90, Kolej państwowa 132·75 Alpiny —·—, Disconto 171·25, Laura 176·80.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 października. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7·50 do 7·70, pszenica na termina 7·25 do 7·50. żyto gotowe 6·30 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·60 do 6·80, owies na terminy 5·80 do 6·30, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·00, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 40·— do 60·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6· do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 12·80 do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·75 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 16·— do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 5 października. Cukier (spokojnie) 20·55 do —·— Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 3·80 do —·—.

Wiedeń dnia 5 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 7·95 do 7·97, na wiosnę 8·37 do 8·38, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·18 do 7·19, na wiosnę 7·39 do 7·40, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·52 do 5.53, na maj-czerwiec 5·37 do 5·38, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 7·21 do 7·22, na wiosnę 7·47 do 7·48, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: w kursach owsa silne, zresztą spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 5 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 8·22 do 8·23, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·82 do 7·83, żyto na kwiec. 7·00 do 7·02, na październik 6·86 do 6·87, owies na kwiec. 7·04 do 7·05, na październik 6·85 do 6·86, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 5·08 do 5·10, na maj (1902) 5·07 do 5·08, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę słabe.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie: spokojna.

Stan powietrza: pochmurno.

5

Uwieńczony inserat

wolny przekład z francuskiego

Mary B.

List VIII.

(*On.*)

Pani!

Pismo Twoje sprawiło mnie wiele radości, i to nie tylko na dzień, ale i na dalsze, następne. Jesteś Pani taką, jaką sobie wyobraziłem: z niebieskich brzegów, z chmurek kapryśnych raz kwietniowych raz słonecznych. Droga moja pani, mała przyjaciółko, wprowadziłaś mnie w krainę czarownych marzeń i wydajesz mi się w niej być muzą nieznaną, którą wolno mi w marzeniach mych pieścić. Pani jesteś boginką mych lasów, łąk moich i w szemrzących szeptach strumienia, płynącego opodal okien moich, rozróżniam dźwięk Twego głosu. Czuję się w pełni zachwytu i zadowolenia, doświadczam częstokroć uczucia radosnej dumy, że wrażenia Pani mogą być równe moim! Nie chciej mnie wyprowadzać z błędu! Proszę... i jeszcze ośmielam się na coś.. prosiłem panią niegdyś, aby mi opisała rysy swoje... otóż błagam... przyślij mi swą fotografię. Daruj tej niedyskrecyi, przebacz mizantropowi... który szczęśliwym się czuje, posiadając małe album z pism pani.

List IX.

(*Ona.*)

Panie!

Z mojej fotografii zobaczyłby Pan, że nie jestem taką, jaką sobie mnie wyobrażałeś... a ufności mojej chyba ofiarowaniem Panu mej fotografii nie udowodnię bardziej, jak memi listy. Rozczarujesz się Pan, i tę, którą sobie w wyobraźni swej przedstawiasz bądź jako dziewczę jasnowłose, śmiejące się, z włosem wdzięcznie rozwianym, bądź to boginię pełną majestatu w peplum koloru lazurowego nieba, z rozchylonemi usty, w których perły ząbków błyszczą, z oczami chabrów lub toni morskiej, nie jest wcale piękną, zapewniam Pana. — Pocóż niszczyć owe złudne a pełne wdzięku i urozmaicenia cuda, jakie jawią się w wyobraźni Pana na tle przyrody łąk i nieba?

Dziś nie piszę obszernie, bo wieczór mamy obiad proszony i stąd wiele zajęcia dla mnie; do mnie bowiem należy dział ułożenia *menu*, ozdobienia stołu i nakrycia, w czem niepodobna polegać na guście i zręczności służby i ogrodnika; staram się wreszcie zadowolić smak i życzenie najlepszego ojca mego. Z gości zaproszany jest między innymi: lord Purylen, attaché ambasady i jeden książę, którzy wyrazili życzenie przed ojcem, aby ich mnie przedstawił. Nie zdecydowałabym się nigdy, aby dziś nieznajomy, stał się jutro narzeczonym, a następnie mężem Ten, któryby został moim wybranym, musiałby mi imponować przedewszystkiem charakterem wyjątkowym — mógłby być brzydkim, lecz musiałby być ambitnym, nie potrzebowałby być bogatym, lecz bardzo rozumnym człowiekiem. A pan jak sądzi? Jakie jest co do tej kwestyi Pańskie zdanie? Każdy ma swój ideał, opisałam więc swój; być może, że się pan nigdy nie ożeni, lecz to nie racya, abyś nie miał wyrobionego poglądu na kwestyę wyboru towarzyszki życia. Ach! mój obiad... toaleta jeszcze... kwiaty moje! Pożegnanie szlę serdeczne.

List X.

(*On.*)

Pani!

Jedno słowo sprostowania pomyłki w liście Pani. Utrzymujesz Pani, że większem obdarzasz mię zaufaniem, przesyłając swe listy, aniżeli ofiarowując mi jedną ze swych fotografij. Podzielam to zapatrywanie Pani, ale dodam zarazem, że kto może wiele, może i mniej, więc bez niepokoju i obawy umniejszenia zachwytu, jaki w wyobraźni mej żywię, możesz Pani śmiało spełnić moje życzenie. Wiem, że jesteś blondynką z niebieskiemi oczyma (poeta mowi: oczy niebieskie są najpiękniejsze), zresztą jakże może niepodobać się oblicze, opromienione pięknem spojrzeniem. Oczy wszakże są zwierciadłem duszy, a dusza Twoja jest czystą, jak lazur niebieski. Pozwól, abym miał sposobność spoglądać na Twą podobiznę.

List XI.

(*Ona.*)

Panie!

Wygrałeś swoją sprawę. Zwyciężyłeś moje zapatrywanie i rezygnuję z iluzyi, w jakiej swoje „ja“ pragnęłam wobec Pana zachować i przedstawiam Ci wierną fotografię mojej fizyognomii. Oglądaj ów duży nosek, wydatne nadto usta, zrośnięte brwi itd., lecz pamiętaj, że to Pan chciałeś tego. Proszę w końcu, abyś Pan ten cenny nabytek ile możności w najskrytszej szufladce biurka swego umieścił!

Obiad, bal, kwiaty, toaleta moja, wszystko ślicznie się udało. Mnóstwo mi pięknych i grzecznych słów naopowiadano. Dworowano zapamiętale. Najlepszą cząstkę powodzenia atoli stanowiło dla mnie zadowolenie drogiego Papy, który w czułych słowach wyraził mi swoje uznanie. Przewidziałam w zupełności wszystko. Po litanii młodzieńców przedstawiali się ludzie dojrzali, wygłoszono mi całą moc tytułów, między innymi pewnego rosyjskiego księcia, niezmiernie bogatego, a bardzo zajętego moją osobą. Podobno w walecznych szrankach stracił... większą część czupryny i obecnie pragnąłby obdarzyć książęcą mitrą wybraną przez siebie istotę. Ha, ha! Cóż Pan na to, mój przyjacielu? Moje przyjaciółki mocno wzruszyłaby wieść, że poślubiam księcia — ale ja? Czyż mogłabym pokochać kiedy owego starego księcia? Jednakże ten wart byłby może więcej, jak każdy inny. Czekam na zdanie Pana. (C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki